Nr. 146. Czwartek 2 lipca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Dziwne państwo.

Z powodu śmierci arcyksięcia Franciszka Ferdynanda odbyły się uroczyste żałobne posiedzenia **parlamentu włoskiego**, senatu **francuskiego**, rady państwa **rosyjskiej**, parlamentu **węgierskiego**, sejmu **bośniackiego**, Izby posłów **rumuńskiej**...

Naprożno jednak pytalibyśmy się, **gdzie też jest parlament austryacki?** Gdzie Izba **posłów?** Gdzie wreszcie Izba **panów**, w której siedzi tylu osobistych przyjaciół i wielbicieli zabitego arcyksięcia?...

Hr. Stürgkh nie myśli o zwołaniu parlamentu nawet wtedy, kiedy ten parlament jest **jedyną** reprezentacyą wszystkich narodów w Austryi wobec korony, dotkniętej tak ciężkim ciosem...

Hr. Stürgkh ma inne troski obecnie. Oto w czasie strasznej tragedyi następcy tronu, w czasie między zamordowaniem go, a uroczystym pogrzebem zajmuje się hr. Stürgkh podpisywaniem nowych **rozporządzeń § 14**, a mianowicie budżetu bez pytania się parlamentu. Gdyby zwołał parlament, mogłoby się stać łatwo, że partye porzuciłyby obstrukcyę i zaczęłyby pracować. Ale hr. Stürgkhowi praca parlamentu jest niepotrzebną, skoro ma do dyspozycyi arkusz papieru i § 14. Więc wszystkie parlamenty Europy wyrażą swoje kondolencye, ale właśnie austryacki parlament nawet się nie zbierze!! Ta polityka jest tak drastyczną, tak uderzającą, że chyba otworzy oczy ludziom w Austryi i poza Austryą na charakter rządów, które się rozpanoszyły aż — do niemożliwości.

Zamiast zebrania parlamentu napisze pewnie adwokat z Salcburga dr Sylvester jaki telegram odpowiedni...

Komentarze ostre na ten temat drukuje już prasa wiedeńska; będą one rosły coraz bardziej i coraz bardziej będą rozgoryczone, bo porównania dzisiejszych stosunków politycznych Austrya nie wytrzyma...

Miara „rządów“ hr. Stürgkha przepełnia się pod każdym względem.

Po masakrze w Bielsku.

Z Bielska piszą nam kilka uwag o niedzielnej masakrze:

Jest wstrętną demagogiką ze strony związku niemieckiego, na czele którego stoi fabrykant Josephi, że nie wypuszczając Sokołów do Bielska, broni niemieckiego charakteru miasta.

Jeżeli codziennie z 10.000 polskich robotników i robotnic włościan z okolicy śląskiej i galicyjskiej przebywa w Bielsku, jeżeli dzień w dzień inteligencya polska zbliska i dalsza wysiada w Bielsku, bo w Białej nie ma stacyi kolejowej, jeżeli się urządza zgromadzenia robotnicze polskie w Bielsku i to pod gołem niebem, to nie uwłacza charakterowi niemieckiemu, ale za to jak raz na rok, czy na 10 lat kilkuset Polaków uniformach na kilka godzin przybywa do Bielska, to jest groźne niebezpieczeństwo zalewu polskiego.

Tę wstrętną politykę hakatystyczną uprawia Josephi w Bielsku, a Hess w Białej, bo to im potrzebne do utrzymania władzy swojej w miastach, której używają do zwalczania i ucisku rzesz robotniczych. Pomocnikami tej hakaty — są tutejsi endecy.

Dla celów egoistycznych partyjnych utrzymują w „domu polskim“ organizacyę żółtą, która osłabia solidarność robotniczą na szkodę polskiej klasy robotniczej, a na korzyść hakatystycznych wodzirejów Josephiego i Hessa.

W roku 1912 organizacya z „domu polskiego“ zdradziła interesa robotnicze podczas lokautu, zobowiązując się kontraktowo do dostarczenia łamistrejków na wypadek, gdyby strejkujący w dwóch fabrykach objętych strejkiem roboty nie podjęli.

Publicznie na posiedzeniu Rady miejskiej w Bielsku hakatyści wyrazili organizacyi z „domu polskiego“ swe uznanie.

Nic dziwnego, że uświadomieni polscy robotnicy uważają „dom polski“ za gniazdo zdrady interesów klasy robotniczej i tem smutniejsze, że dzieje się to ze szkodą polskiej klasy robotniczej na korzyść hakaty fabrykanckiej. Jeszcze straszniejsze, że opiekunami tej organizacyi żółtej są nauczyciele T. S. L., agitatorzy endeccy.

Poza tem „dom polski“ nie spełnia żadnego zadania ani społecznego, ani kulturalnego. Do „domu polskiego“ prócz członków i zwolenni-

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Powtarzał tedy swój wykład — dookoła Wojtek — aż do skutku. Jedna z przyczyn niezrozumiałości jego pouczeń było to, że nie używał niemieckiej terminologii w nazwach narzędzi. Ohydne zachwaszczanie mowy roboczej wszelkiego rodzaju „ślamajzami“, co w sposób cechowy, obrzędowy, z musu przekazywało się z pokolenia na pokolenie i uchodziło za stopień „wyzwolenia“ w wiedzy fachowej, stało na przeszkodzie porozumieniu się Polaków. Nadto przeszkadzała wydatnie nadzwyczajna, fenomenalna obrazowość, metafizyczność potocznej mowy rzemieślniczej. Była to mowa, rodząca się wśród zmagania się z materyałem, wyskakująca z ognia pracy i jak sama praca, przedziwnie rozmaita i drżąca od życia. Każdy czyn, uderzenie, długotrwały zabieg, celowy zamysł, obmyślony cios, pracowity podryw, ciężki wysiłek miał swą celną i nieomylnie trafną przenośnię, jakby swój genialny wizerunek, swą postać, zrobioną z siłą, zręcznością, zgrabnością i wdziękiem z materyału wyrazów pospolitego języka. Najwyszukańszy utwór literacki, wypchany urobionemi przemówieniami, byłby bezmyślną robotą sztukmistrza i snoba w zestawieniu z przebogatą rozmaitością i oczywistą jasnością wysłowienia zwykłych pracowników. — Nienaski całą pasyą począł pracować fizycznie, żeby zdobyć treść i posiąść zakres tego żywo-słowu, tryskającego z pracy. Postanowił wedrzeć się w sam środek możności mówienia polskim językiem pracującego ludu. Nie naśladować „gwary“ pracujących, nie zbierać porównań, lecz twórczo mówić samemu. Bogactwo tej mowy zachwycało go jak ogrom Wieliczki, albo Dąbrowy Górniczej. Za wszelką cenę chciał ze swego własnego języka wytracić bezmyślną napuszoność literackich obrazów, które są płone, gdyż nic nie znaczą, na niczem nie są oparte i do niczego nie służą. Porównaniami dla porównań, martwymi szczątkami i strzępami mowy ludzi czynnych, zieją pustką i nudą dzisiejsze, są bezmyślnem powtarzaniem splotów słów, wyziębłych i skostniałych w wiecznie jednakie szablony.

Przypatrywali mu się prości robotni ludzie i śmieli się zeń zdrowo. Kpinkowali za jego plecami z frazeologii pańskiej, niezrozumiałej, a mizdrzącej się, żeby być zrozumiałą — przedrzeźniali go arcydowcipnie, drwili prostacko z jego pomyłek, z jego entuzyazmu, demokratyzmu, usiłowań zbliżenia się i zbratania. Początkowo uważali go wszyscy za jakowegoś szczwanego oszukańca. Mówili:

— Coś on w tem mieć musi, że tak koło nas skacze...

— Jakiś to jest tęgi drań! Ja wam to mówię... — perorował stary murarz, wyga i pijus, który z „niejednego pieca chleb jadł“, a gorzałę pijał ze wszystkich „monopolów“, jakie były w powiecie.

— E, głupie toto i basta! — łagodził inny. — We łbie się temu wszystko poprzewracało. Wszystko przecie, co gada, do niczego na świecie niepodobne. No, nie?

— Bo i pewnie. Są między nimi takie głupie paple. Taki ci będzie, dyabeł wie z jakiej racyi, bakę świecił. Do biedy się garnie, hycel. Bieda mu, jusze, pachnie.

— A jakże! Bieda mu pachnie, tylko trza jeszcze parę tygodni poczekać.

— No! Tylko patrzeć jak tu przyjdzie, siędzie se grzecznie na kupie rumowia i zacznie namawiać, żeby go ta gdzie wybrać, na jakiego dygnitarza. Będzie nasz przedstawiciel, nasz generał.

— Nasz dobrodziej, opiekun, łaskawca. My jest — cholera! — proletaryat, a on będzie nasz opiekun i dobrodziej.

— Tylko poczekać, to się zobaczy...

Lecz nic się podobnego nie okazało. Tylko Nienaski garnął się coraz bardziej do biedy. Począł wglądać w stosunek „pana majstra“ murarskiego do jego czeladników i chłopców“. Z tych wglądań wynikła oczywistość faktu, że „pan majster“ brał od Nienaskiego rubla dziennie niby to dla każdego z czeladników, lecz czeladnikowi na rękę wypłacał tylko cztery złote. Resztę brał dla siebie „jako majster“ za to, że około pracującej gromadki chodził, pokrzykując ordynarnie i sypiąc wymysłami...

Chłopcy, oddani „na praktykę“ — to z... do ciężkich robót noszenia cegieł, kamieni, lasowania wapna — pracowali latami za darmo, spali daleko gorzej niż psy, w barłogach, wśród mokrych murów wznoszonych budowli, bez dachów.

Gdy młody budowniczy zahaczył „majstra“ o te stosunki — tamten się obruszył. Jak to można takich rzeczy tykać? Te stosunki są ułożone. Skoro tylko ludzi podbechtać, to się

ków żółtej organizacyi nikt nie chodzi, bo polskie życie koncentruje się w Białej. Mimo rocznej subwencyi ze sejmu galicyjskiego w kwocie 4000 koron, mimo ofiar banku krajowego, Floryanki i społeczeństwa polskiego „dom polski“ nie jest w stanie się utrzymać tak, że zdecydowano się część domu wynająć masarzowi i to zabitemu Niemcowi. Na sklepie w „domu polskim“ widnieje jedynie napis niemiecki: „Karl Lipiński, Fleischer & Selcher“.

Wobec takich stosunków urządzanie dziesięciolecia „Sokoła“ bielskiego jest mydlenie oczu społeczeństwu polskiemu. P. Podgórski, agitator zamorskiego i jego naczelny zastępca (Zamorski robi krajową politykę w Krakowie) ma ambicye polityczne i chciałby uzyskać mandat do sejmu i parlamentu. Już ze względu na bliskie wybory sejmowe, Podgórski krząta się pilnie w powiecie. Huczek sokolski nadawał się dobrze do celów najbliższych partyjnych.

W „Sokole“ w Białej endeków do zarządu niedopuszczają, mimo wielokrotnych usiłowań i dlatego urządzono sztuczkę ze „Sokołem“ w Bielsku. Prezes Podgórski, sekretarz Izewski, obaj endecy nauczyciele T. S. L. z Białej.

Demonstracya ta przynosi jedynie szkodę społeczeństwu polskiemu.

Potrzebne jest koniecznie upaństwowienie gimnazyum i seminaryum w Białej, bo T. S. L. źle stoi finansowo. Potrzebne kreowanie sądu obwodowego w Białej, żeby rzemieślników polskich uniezależnić od klienteli niemieckiej, podnieść miasto, dając mu miejscowych konsumentów, bo Biała z powodu konkurencyi m. Bielska, upada. Utworzenie sądu obwodowego w Białej za jednym zamachem utrąca hakatę w zarządzie miejskim, dając miastu polską reprezentacyę. Przez demonstracye pp. Podgórskiego i Zamorskiego te sprawy się znown odwleka, bo związek niemiecki zaszachuje rząd, a ten będzie kontent, że może się wymówić oporem Niemców!...

Demonstracya skończyła się niestety rozlewem krwi, który jeszcze teraz trwa, bo w Bystrej, w Dziedzicach, w Żywcu dziś nstawiczne bitki i co za tem idzie, ofiary w ludziach i to Polakach! Ale co to p. Podgórskiego obchodzi, byle **interes partyjny** szedł...

Wdzięczność endecka.

Przytaczamy ciekawy ustęp z „Gazety bielskiej“, organu endeckiego, pisany jeszcze przed awanturami niemieckiemi w Bielsku:

„Cała ta nagonka prasy niemieckiej wychodzi nam Polakom na dobre, nam czasami potrzeba takiej podniety, jakby ostrogi. Jesteśmy przeto wdzięczni za te wybuchy wściekłości, jakich doznają redaktorzy niemieccy, bo one uświadomionych organizują, a obojętnych i sprzyjających Niemcom Polaków budzą! Takie awantury przysparzają nam dziesiątki i setki nowych, zbudzonych ze snu rodaków. Groźby zapowiadane na niedzielę nie przestraszają nas, każdy rzucony na Polaków kamień, to materyał do odbudowy polskości w Bielsku, każde wybite okno w Domu polskim, to przysporzenie nowego domu polskiego w mieście, każde uderzenie Polaka lub zranienie, to zarzewie nowego ducha, to podkładanie lontu pod nagromadzone prochy. Spokojnie oczekujemy niedzieli, bo zakaz, szykany, bójki, gwizdy, to wszystko woda na nasz młyn, uroczystość odbyta z takiemi przeszkodami osiągnie stokroć większy rezultat niż uroczystość spokojna, za zezwoleniem magistratu i przy spokojnem zachowaniu się Niemców“...

Oczywiście, że tak samo pisali ludożercy niemieccy... I w ich oczach awantura jest najlepszem świętem „narodowem“...

List z kraju.

Nowy Sącz, 29 czerwca.

Odznaczenie robotnika. — Troska o zdrowie. — Co może ks. Wałęga. — Trochę z polityki.

Dnia 20 b. m. odbyło się udekorowanie srebrnym krzyżem zasługi tow. Michała Szewczyka za 25-letnią pracę w tutejszych warsztatach kolejowych. Naczelnik warsztatów nadradca Suchanek, wręczając krzyż, podniósł, że tow. Szewczyk oprócz pracy zawodowej pracował dzielnie na polu społecznem i ekonomicznem dla dobra grupy.

Panuje w naszem mieście nagminnie szkarlatyna. Rzekomo z powodu szkarlatyny zbojkotowały szkoły „Kościuszkę“ w kino „Wiedzy“ w Domu Robotniczym, choć było to w czasie, kiedy szkarlatyny prawie nie było. Dziś znowu zabrania się wyjeżdżać kolejarzom do miejsc kąpielowych, naturalnie z wyjątkiem tych, którzy służbowo wyjeżdżać muszą. Ci szkarlatyny nie rozwloką, bo oznaka służbowa jest wystarczającym środkiem desynfekcyjnym. Nikt nie zabronił jednak wlec p. Kowalskiej około 100 dziewcząt szkolnych do Częstochowy; nikt nie zatroszczył się o to, że w wycieczce brała udział chora już, niejaka Kmietowiczówna, mieszkająca u dyrektora szkoły wydziałowej męskiej. Zaraz też po powrocie oddano dziewczynę do szpitala i ten wypadek zadecydował, zdaje się, o zamknięciu szkół w mieście już 20 b. m.

Jak daleko sięgają wpływy biskupa Wałęgi, mamy przykład w naszym magistracie. Miano obsadzić posadę drugiego inspektora policyi. O posadę ubiegał się prawnik, praktykant policyi lwowskiej. Posadę miał prawie zapewnioną. Zachciało się jednak katechecie gimnazyum ks. Klamutowi mieć na tem stanowisku kuzyna swojego, człowieka bez studyów, ekszandarma, niejakiego Iwańskiego. Brak warunków zastąpiło polecenie biskupa Wałęgi. Protegowany przez taką „dostojną“ osobę, otrzymał rzeczywiście posadę. Bo czegóżby p. Barbacki nie zrobił dla księdza, a jeszcze więcej dla biskupa!

Na temat przyszłych wyborów sejmowych zaczynają już wyłaniać się pewne dane. Podobno z Nowego Sącza ma znowu kandydować namiestnik Korytowski. Bo Nowy Sącz musi mieć zawsze jakiegoś dygnitarza posłem. A że i p. Barbacki zapragnął zakończyć swoją karyerę tytułem „jaśnie wielmożnego“, więc ma podobno ubiegać się o mandat z okręgu wiejskiego. Wyjechał też do ziemi świętej błagać o oświecenie i cud w czasie wyborów, a tu na miejscu torują mu drogę proboszczowie, którzy przy rozdzielaniu zapomóg z powodu klęsk elementarnych uwzględniają tych, którzy przystąpią do stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i którzy głosować będą na kandydatów „prawdziwie katolickich“. Przyrzekł także swoją pomoc Cesarczyk, emerytowany maszynista ze Starego Sącza, znany ze swego wystąpienia na wiecu katolicko-ludowym w „Sokole“ tutejszym. Ostrzegamy jednak Cesarczyka, by był ostrożniejszy w rzucaniu oszczerstw, bo mu to na sucho nie ujdzie.

Dwa wybory do Izby posłów.

Kraków, 1 lipca.

Wczoraj odbyły się dwa wybory uzupełniające posłów do parlamentu z okręgów miejskich Gorlice-Pilzno-Jasło-Dębica (mandat złożył był prof. Jaworski) i z okręgu Brzeżany (mandat opróżniony przez śmierć ministra Zaleskiego).

W okręgu Gorlice-Jasło głosowało wedle dotąd zestawionych dat 3431 wyborców. Prof. Jaworski (konserwatysta) otrzymał 2494, inżynier Kostkiewicz (nar. dem.) 937 głosów.

Wybrany prof. Jaworski.

W okręgu Brzeżany głosowało 4191. Otrzymali: prof. Dembiński (konserwatysta) 3077, Zajączkowski (Rusin) 749, dr Horowitz (radyk. demokr.) 366.

Wybrany prof. Dembiński.

Minister a robotnicy.

Dnia 25 b. m. zjawiła się w Budapeszcie u ministra handlu Harkanyi'ego deputacya **bezrobotnych**. W imieniu jej wskazał Karol Payer na to, że obietnice rządu co do przeprowadzenia programu inwestycyjnego nie ziściły się. Bezrobocie jest teraz w Budapeszcie nie mniejsze jak w zimie, a teraz w przemyśle maszynowym zapowiada się **redukcyę pracy**. W ubiegłym roku związki zawodowe wydały **1,226.6[illegible]** na zasiłki dla bezrobotnych, ale obecnie nie są w stanie tyle świadczyć, dlatego konieczną jest pomoc rządu czy to przez zarządzenie robót publicznych, czy to przez zniesienie zakazu emigracyi.

Minister wyliczył daty dotyczące programu inwestycyjnego i sum stojących do dyspozycyi, wskazał na kiepskie położenie finansów państwowych i zakończył „zapewnieniem“, że rząd zrobi, co będzie mógł, aby dać sposobność do pracy.

Na tem audyencya miała się zakończyć. Wtem z grona deputacyi wystąpił robotnik Eugeniusz Rosenfeld i wygłosił do ministra następującą przemowę:

„Nie możemy się zadowolić pańską odpowiedzią, lecz żądamy **pewnych** przyrzeczeń. Dziesiątki tysięcy naszych kolegów chcą jasno wiedzieć, czego się mają trzymać. Panie ministrze, nie uchodzi, aby nas tak pocieszać, ponieważ nie wierzymy, że tak trudno jest dostać pieniądze. **Na kupno karabinów, armat i okrętów są pieniądze;** na zbrojenia są kredyty, dlaczego miałoby ich zabraknąć na **złagodzenie nędzy społecznej?** Jest obowiązkiem rządu pomódz i my zrzucamy odpowiedzialność na rząd, gdyż **cierpiące nędzę masy są gotowe mordować i rabować,** jeżeli rząd nie pomoże“...

Dalej mowca nie mógł mówić. Zdumiony minister nareszcie przyszedł do przytomności i przerwał mu słowami:

„Groźbami wyświadcza się sprawie złą przysługę. Obudzenie **instynktów rewolucyjnych** pozostanie bez skutku“...

Rosenfeld: „Już ono będzie miało skutek!“

„Na mnie nie“, odpowiedział minister i zamknął niespodzianą dyskusyę zapewnieniem, że zna swe obowiązki i będzie się starał złagodzić nędzę robotników.

Deputacya oddaliła się bez pożegnania.

zbuntują. Nienaski zagroził majstrowi, że go precz wygoni, nieuka, który tylko powtarza cudaczne niemieckie terminy. Oświadczył, że każe pod swojem kierownictwem budować samym czeladnikom i chłopcom, płacąc im tyle, ile zarabiają naprawdę. Ale wówczas majster ze swej strony zagroził wszystkim pracownikom kielni, że ich nigdy i nigdzie do roboty nie weźmie, że ich głodem zamorzy, gdyby choć jeden z nich przystał na warunki młodego budowniczego. I ani jeden czeladnik nie stanął "bez majstra" do roboty na propozycyę Nienaskiego. Stary, niemal średniowiecznie-cechowy ustrój zwyciężył. Czeladnicy woleli pracować po dawnemu za „swe“ cztery złote, choć przyznawali, że majster na każdym z nich zarabia dziennie dwa złote i groszy dwadzieścia. Zgadzali się na to, że tak należy, aby majster gorzałkę popijał, klął na nich i pokrzykiwał, sam nic nie robił i obdzierał ich „sumiennie“ dzień w dzień.

Cieśle, pomocnicy Łońskiego nieco mniej ordynarnie, ale także z nieufnością przypatrywali się architektowi. Był wśród nich jeden, Szymon Paździora, człowiek nadzwyczajnej pobożności. Podczas nabożeństw w kościele człowiek ten tak się zamadlał, że żarliwością swoją przeszkadzał innym wiernym w modlitwie. Tenże był najciekawszym krytykiem wszelkich wad i przywar proboszczów i wikarych. Ów Paździora był nader bystrym spostrzegaczem i niezwyciężonym dyalektykiem. On to, pod nieobecność Nienaskiego, roztrząsał wszystkie jego postępki. Były dlań dziwne i podejrzane. Raz sprzeciwiały się religii, to znowu szły wraz z nią równym krokiem, albo ją i wyprzedzały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chwili drugi napastnik rzucił się na niego i we dwójkę broń odebrali, poczem umknęli. Kula przeszła na wylot przez rękę. Rannego opatrzyło pogotowie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Z kraju.

Z Zakopanego piszą nam: Po dłuższym okresie słoty zawitały do nas piękne dni. Dwa dni świąt (28 i 29 czerwca) były bardzo ładne naogół. Mnóstwo osób wyruszyło w góry. Do ostatnich bowiem dni w górach ludzi jeszcze było niewiele. Jeszcze 28 z. m. schronisko w Pięciu Stawach nie było (zapewne właśnie z tego powodu) zagospodarowane. Śniegu w górach wyjątkowo mało — zwłaszcza w porównaniu z rokiem ubiegłym. Na takim np. Zawracie („nowym“) śniegu już bardzo mało.

Sezon w Zakopanem zapowiada się bardzo dobrze i zjazd już teraz jest bardzo liczny. Bawi obecnie szereg wycieczek szkolnych z Królestwa: pensyj żeńskich, szkoła handlowa itd. Na 2 dni świąt prrybyła także z Krakowa wycieczka Uniwersytetu Ludowego (17 osób, w tej liczbie pięć pań), która pod kierunkiem K. Czapińskiego udała się w pierwszym dniu na Zawrat, Świnicę i przez Świstówkę do Morskiego Oka, w drugim — przez Miedziane, Gładką i Liliowe z powrotem. Pogoda, jak wspomnieliśmy, była wymarzona, powietrze czyste. Pod Miedzianem, gdzie śniegu jest sporo jeszcze, wycieczkowicze wesoło ćwiczyli się w zjazdach śniegiem na dół — na własnych automobilach.

Straszny wypadek. W Krzywcu Górnym (powiat borszczowski) proboszcz rz. kat. Stefan Dziurzyński dnia 22 bm. powrócił z Borszczowa z furmanem swym Wasylem Rumińskim. Po przybyciu do domu furman wyprzągł konie, dał im jeść, sam zaś udał się do Krzywca Dolnego, gdzie do godz. 11 w nocy zabawiał się w karczmie. Około godz. 11 wrócił na plebanię i wszedł do kuchni, prosząc o wieczerzę. Służąca zwróciła uwagę Rumińskiego, aby odpędził z ogrodu psy, ujadające pod oknami księdza. Rumiński wziął kół i udał się do ogrodu. Równocześnie ks. Dziurzyński nie mogąc usnąć z powodu ujadania psów, wziął strzelbę nabitą lotkami, wyszedł na ganek i wystrzelił dla postrachu. Po wystrzeleniu powrócił ks. Dziurzyński do sypialni i położył się do łóżka. Gdy furman nie zjawiał się na kolacyę, wyszła kucharka i poczęła go wołać. Nie otrzymując odpowiedzi, udała się do księdza z zapytaniem, czy ksiądz strzelał, a równocześnie powiedziała mu, że furman był wtedy w ogrodzie i że mimo nawoływań nie przychodzi. Ksiądz wyszedł na ganek i począł wołać furmana. Gdy nikt nie dawał odpowiedzi i gdy służąca przelękła się, że furmana niema w stajni, zapalono latarnie i zaczęto go szukać w ogrodzie. Po jakimś czasie natrafiono na Rumińskiego, leżącego na ziemi z przestrzeloną głową. Ks. Dziurzyński, zobaczywszy, że stał się mimowoli zabójcą furmana, popadł w straszną rozpacz. Wezwany z Mielnicy lekarz stwierdził śmierć furmana.

Śmiertelny wynik zabawy w karczmie. We wsi Zakrzowiec pod Wieliczką zabawiali się w karczmie parobczaki. Przyszło między nimi do bójki, w czasie której 20-letni Puzała otrzymał kołem cios w głowę i zginął na miejscu. Jako zabójców aresztowano 3 parobków i odstawiono ich do sądu w Wieliczce.

O włamaniu do urzędu podatkowego w Grybowie donoszą następujące szczegóły: Ustalono, że złodzieje skradli 33.320 K, zaś w ostatniej przegrodzie kasy zostawili 9400 K. Widocznie nie mieli już czasu tej przegrody rozbijać. Jak stwierdzono, rozbicie kasy nastąpiło w „niefachowy“ sposób. Poszukiwania za sprawcami pozostały dotąd bez rezultatu.

Wypadki. W Przyszowie pod Niskiem piorun zabił 10-letnią dziewczynkę, gdy wracała z bydłem z pola. — W Rudnikach pod Śniatynem utonął w potoku 10-letni Michał Burger.

Z zaboru rosyjskiego.

Strejk szewców-żydów w Warszawie. W niedzielę wynikł w Warszawie częściowy strejk w branży szewskiej. Z przeszło 20.000 robotników zatrudnionych w Warszawie przy różnych gałęziach wyrobu obuwia, zastrejkowało 1700 żydów.

Twierdzą oni, że od kilku lat pomimo starań nie mogli uzyskać polepszenia warunków. Każdego roku wybuchały też częściowe strejki. W pierwszej chwili majstrowie zgadzali się na nowe warunki, gdy jednak „zapał“ minął, powracano do dawnych warunków. Obecnie doszło do tego, że podczas gdy już pewnego razu pracowano tylko 8 godzin na dobę, teraz pracuje się po 11½ godzin. T. zw. „maszyniści“, którzy dawniej zarabiali do 11 rubli tygodniowo, mają teraz po rubli 7 kop. 50, a ci, co 13 rubli — 10 rubli. Stan hygieniczny w warsztatach też się pogarsza ustawicznie.

Warsztaty mieszczą się przeważnie na facyatkach lub suterenach. W tym samym pokoju cała rodzina majstra się stołuje i nocuje. Wypłata odbywa się kapaniną, groszami.

Strejkujący żądają obecnie 9-godzinnego dnia pracy, zapłaty tygodniowej, zniesienia roboty akordowej, zapłaty za strejk i niewymówienia nikomu; podwyżki płacy od 10 do 30%.

Niektórzy fabrykanci skłaniają się do przyjęcia warunków wobec nawału pilnej roboty.

Strejki stolarzy. Zastrejkowali robotnicy w kilkudziesięciu warsztatach stolarskich: Żądają oni 9-godzinnego dnia pracy i podwyżki od 10 do 20 procent. Zastrejkowali także tokarze w 30 warsztatach.

Ze świata.

Trzęsienie ziemi w środkowych Niemczech. Z Lipska donoszą: Ubiegłej nocy nad ranem o godzinie trzeciej mieszkańcy miasta Lipska nagle zbudzeni zostali ze snu, mając wrażenie, że domy się trzęsą. Przytem słyszano huk, jakoby od grzmotu pochodzący. W oknach popękały szyby, a ze ścian pospadały klatki z ptakami. Według dotychczasowych stwierdzeń, trzęsienie objęło północno-zachodnią część królestwa saskiego i południową część prowincyi saskiej. O trzęsieniu donoszą także z Wittenbergu, Dessau, Halli i innych miejscowości. Szkody nie powstały żadne. Instytut geodetyczny w Poczdamie o godzinie 2·45 w nocy rejestrował trzęsienie ziemi trwające dwie minuty.

TELEGRAMY

z 1 lipca.

Nowe rozporządzenia na podstawie par. 14.

Budżet i rozporządzenie pensyjne.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie w sprawie dalszego pobierania podatków i opłat jakoteż pokrywania potrzeb państwowych za czas **od 1 lipca do 31 grudnia 1914 r.**

Dalsze rozporządzenie odnosi się do zmiany ustawy z 16 grudnia 1906 r. o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników prywatnych.

Demonstracye w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem przyszło przed poselstwem serbskiem do burzliwych demonstracyi. Gmach poselstwa był przez cały dzień otoczony policyantami, ponieważ obawiano się demonstracyi. Demonstranci nadciągnęli w liczbie kilkuset przed poselstwo. Rozlegly się okrzyki: „Precz z Serbią! Precz z królem Piotrem! Niech żyje Austrya! Niech żyje cesarz!“ Za chwilę nad głowami demonstrantów ujrzano trójkolorową chorągiew serbską, którą demonstranci wśród burzliwych okrzyków spalili.

Aresztowanie szpiega w Niemczech.

Essen. Rysownik Andrzej Wiederhold, zatrudniony w firmie Kruppa, został aresztowany za sprzedaż tajemnic państwowych Francyi.

Zderzenie się pociągów w Londynie.

Londyn. Dwa pociągi pasażerskie zderzyły się pomiędzy dworcami Canon Street i London Bridge. Kilka wagonów zostało zdruzgotanych. Jeden pasażer poniósł śmierć, a dwudziestu ciężkie rany.

Wybuch kotła.

Paryż. Z Palmy na Majorce donoszą, że w jednej z tamtejszych fabryk nastąpiła eksplozya kotła. Cały budynek fabryczny zburzony. — Wszyscy pracujący podówczas robotnicy znaleźli się pod gruzami. Dotąd zdołano wydobyć **17 trupów** i 20 ciężko rannych. Pod rumowiskami znajduje się jeszcze **wiele ofiar.**

Otrucie dwustu ludzi lodami.

Petersburg. W Pawłowsku pod Carskiem Siołem zachorowało 200 ludzi po spożyciu lodów. Lekarze stwierdzili, że w lodach znajdował się arszenik.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Obawiają się, że w Meksyku wybuchnie lada dzień rewolucya przeciw Huercie. Przed kilku dniami wykryto **spisek wojskowy**, z powodu czego aresztowano 36 oficerów, których **natychmiast rozstrzelano.** Wczoraj odkryto w Meksyku nowy spisek wojskowy przeciw Huercie. Aresztowano 2 generałów, 11 niższych oficerów i 40 żołnierzy, których **natychmiast rozstrzelano.**

Meksyk. Tutejszy konsul angielski wezwał członków kolonii angielskiej, aby natychmiast **opuścila stolicę** i udała się na okręty angielskie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność koledzy i koleżanki!** Centralny Związek handlowców i urzędników prywatnych Austryi zwołuje na środę 1 lipca br. do własnego lokalu (ul. św. Sebastyana 16, parter) publiczne zgromadzenie handlowców i urzędników prywatnych z porządkiem dziennym:

1) zamykanie sklepów o godz. 7.
2) zamykanie biur o godz. 6.
3) dyskusya.

Referenci: kol. Szweber, sekretarz zawodowy ze Lwowa i kol. Fromowicz Stan.

Ze względu na ważność spraw, niechaj żadnego kolegi ani koleżanki nie braknie. Na zgromadzenie zapraszamy organizacye kupieckie, pp. Radców miejskich i pp. Posłów Krakowa i Podgórza.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

NADESŁANE.

Wyścigi.

Kto pierwszy i jak? O głowę, pół, całą długość, o zad, o ogon, czy chwost?...

Suchych, śklących się koni dosiadły atłasowe małpy, z długiem żądłem peitsza za cholewą.

Teraz się zważą subtelnie.

A przy torze, wśród szlabanów bielonych, jak na bydło, roi się koślawy szyk krakowski z zadłużonego sąsiedztwa, z zatabaczonego salonu, z przezornie występnej alkowy.

Panie w sukniach podwiązanych pod piersią, pod brzuszkiem i pod kolankiem, jak puste odęte skrzypy — przeprasowani panowie... Świetnej noblessy śmiech koński i przy totalizatorze uszczypliwy syk rozłakomionej śliny.

Kto pierwszy? O głowę, pół, całą długość, o zad, czy ogon?...

Atłasowe głodomory zgarbiły się na siodłach... Lecą już, lecą!

Od tego bicia kopyt w ziemię, ktoś drży, emaliowaną twarzyczkę nastawiłby, na ten tusz ostrych grud, co lecą z pod kopyt... Ktoś inny paluszki zaplata anemiczne i oczy — oczy ma pełne od ruchu prężnych pośladków vollbluta... Ktoś jeszcze inny piersią dostałą, czynniej niż fala, chłonie sfory rozgonionej pot...

Konie mijają dokoła, a na koniach dżokeje jak michałki z różnokolorowego lukru błyszczą.

Któryś z nich — finish, finish! — praży klacz w brzuch rasową żyłką inkrustowany, w brzuch i pod brzuch, tak mocno, tak cudnie praży, że najspokojniejsza panienka płacze z litości, tłumiąc w gardziołku słodziutkie trele zachwytu.

Finish, finish! — panowie z niepokoju ręce wepchnęli w kieszenie — trzymaj, co możesz, ktoś sportowiec... W brzuch i pod brzuch tak mocno, tak cudnie bije, że któreś gładkie plecy gną się w dreszczyku...

Kto pierwszy w tym wyścigu, kto tu pierwszy, wyborne zgromadzenie, głowa, czy zad?!...

J. K.

Nowa afera szpiegowska w Pradze.

Jak donosi — coprawda z zastrzeżeniami — „Arbeiter-Zeitung", wykryto w Czechach nową aferę szpiegowską.

Tym razem chodzi o członka anarchistycznej czeskiej partyi Karola Drzkę, który od lat był już konfidentem praskiej policyi politycznej i udzielał tejże różnych informacyj pod pseudonimem Franciszka Drobnego. Tygodnik czeski anarchistyczny w ostatnim numerze przynosi szczegółowe wiadomości o zdemaskowaniu Drzki, 26-letniego młodzieńca z talentem literackim.

Mężowie zaufania partyi dowiedzieli się, że Drzka podtrzymuje regularne stosunki z policyą i bywa w jej biurach. Zaproszono więc go do mieszkania pewnego anarchisty czeskiego, gdzie zebrali się już przedtem mężowie zaufania partyi. Gdy Drzka przybył do tego mieszkania i znalazł tam ten trybunał partyjny, ogromnie się przeraził. Nie pozwolono mu opuszczać mieszkania i rozpoczęto badanie, stawiając krzyżowe pytania. Pod ciężarem nagromadzonego materyału dowodowego wkońcu Drzka się przyznał z płaczem, że **od 5 lat już uprawia** swoją działalność, i że początkowo pobierał za swe informacye po 45 koron miesięcznie, później 100 koron, wreszcie nawet 200 koron.

Przed rokiem Drzka doniósł praskiej policyi, że jest planowany przez anarchistów zamach na prezydenta policyi w Wiedniu, i że upatrzono już niejakiego inżyniera Borka do wykonania zamachu. Drzka przyznał, że chciał przy pomocy innych informacyj **tylko pieniądze** zdobyć od policyi i że przeważnie podawał policyi rzeczy zmyślone.

Organ czeskich anarchistów twierdzi, że dyrektor praskiej policyi politycznej Chum nawet zameldował był do Wiednia, że planowany jest „zamach na wysoko postawioną osobistość".

W mieszkaniu Drzki znaleziono jego pamiętniki, w których dokładnie zapisywał szczegóły ze swej działalności. W pamiętnikach zanotował także szczegóły stosunków czeskich anarchistów rosyjskimi akademikami itd.

Przyczyny klęsk tureckich.

Z wojny bałkańskiej.

Ukazał się zeszyt 4—5 „Strzelca", w którym znajdujemy, obok szeregu innych ciekawych artykułów i wiadomości z życia organizacyjnego, bardzo interesujący artykuł **J. Piłsudskiego** o przyczynach porażek tureckich w wojnie bałkańskiej.

Podstawowa przyczyna klęsk tureckich dla autora — to niski poziom „moralności" wojennej, to jest brak namiętnego dążenia do zwycięstwa i słusznej czy niesłusznej wiary w powodzenie swego oręża. Ostatecznie to ciężkie położenie mogłoby do pewnego stopnia być złagodzone przez ład, porządek, dyscyplinę, wyposażenie techniczne, wreszcie liczbę wystawionego wojska.

Wojna jednak zastała turecką armię w procesie reorganizacyi. Reformatorski zapał wytworzył doktrynerstwo, idące w parze z fikcyjnemi, nierealnemi wyobrażeniami o rzeczach i stosunkach.

Prawdopodobnie doktrynerstwo zostało wzmocnione jeszcze i przez to, że nauczycielami u Turków byli Niemcy, którzy w każdej dziedzinie mają na eksport doktryny i doktrynki wszelkiego gatunku. Sądzę — twierdzi autor — że doświadczenie tureckie jest pod tym względem dosyć pouczającem dla nas, początkujących militarystów, którym ciągle grozi niewolnicze naśladownictwo wzorów gotowych, a najzupełniej niedopasowanych do warunków naszej wojny. Przedewszystkiem tyczy się to systemu organizacyjnego.

W Turcyi zaaplikowano żywcem system niemiecki, powiedzmy europejski, tak jak u nas są stałe tendencye do małpowania armii regularnej, chociaż sama zasada tworzenia wojska — ochotniczego — nic niema wspólnego z przymusem prawnym, istniejącym dla armii regularnej.

Szeregiem przykładów ilustruje autor to doktrynerstwo. Podzielono np. państwo na terytoryalne odcinki, odpowiadające ilości tworzonych korpusów (24). Tymczasem w całem wojsku może nie było 4 generałów, zdatnych do dowodzenia korpusami. Nie uwzględniono sieci dróg, liczebności niepewnej ludności chrześcijańskiej. Podzielono armię na kadrowe bataliony, pułki i dywizye. Zaś słabe kadry i liczna rezerwa, mało szkolona i kształcona, nie są dobrymi warunkami do prowadzenia wojny.

Dodajmy powolność mobilizacyi, spowodowanej niesprawną administracyą cywilną i brakiem komunikacyi, i otrzymamy zupełnie papierową organizacyę wojenną.

Jednostki były fikcyjne — dywizye o sile pułku, bataliony o sile kompanii. Przytem na te jednostki wkładano obowiązki, odpowiadające ich nazwie, a nie istotnej liczebności...

Ta sama doktrynerska organizacya została zastosowana do korpusu oficerskiego. Nie było należycie wykształconych oficerów, tymczasem usunięto już mnóstwo słabo wykształconych oficerów — często prawie niepiśmiennych, którzy stanowili w niej swoisty żywioł, stanowiący o wspólnocie pojęć oficerów i żołnierzy. Zeuropeizowani doktrynerzy liberalizmu — młodoturcy — ostatecznie spowodowali zanik u żołnierzy oryentacyi uczuciowej w stosunkach z oficerami.

Nie wżycie się reform i niedostosowanie się do warunków spostrzegamy także przy zorganizowaniu wszelkich pomocniczych funkcyi wojennych. Artylerya nie miała dalszej dostawy ładunków; intendantura polegała na kolei, którą rządzić nie umiano.

W dziedzinie taktyki znowu doktrynerstwo. W myśl zasady o przewadze ofenzywy nad defenzywą taki Nazim pasza pędzi niezorganizowane hordy tureckie, nie posiadające żadnej pewnej kasy za sobą, do napadu...

I gdyby mi kazano — kończy autor swe zajmujące wywody — w krótkich słowach sformułować nauki dla nas płynące z klęsk tureckich, odpowiedziałbym: precz z wszelką fikcyą organizacyjną, precz z wszelką doktryną wojenną. Bić się i zwyciężać można w najtrudniejszych warunkach, wyjść udaje się nieraz z najcięższego położenia, lecz dla tego trzeba namiętnie tego pożądać i jasno patrzeć, choćby w najczarniejszą prawdę, nie upiększając jej żadną fikcyą i fantazyą.

Echa wyborczych oszustw klerykalnych w Lille.

Obecnie zapadły już wyroki co do 4 hyen klerykalnych w Lille: dwaj zakonnicy francuscy Gallet i Cloedt otrzymali po 2 miesiące więzienia i po 500 franków grzywny. Dwaj Belgijczycy z drukarni biskupiej: Kain i Villain ukarani zostali więzieniem po 3 miesiące oraz grzywną po 300 franków.

Pozatem pierwsi, jako obywatele francuscy, pozbawieni zostali wykonywania praw obywatelskich na przeciąg lat 3.

Natomiast „ojcowie miasta", tworzący blok reakcyjno-klerykalny, ponownie wybrali burmistrzem Delesalle'a, który po wykryciu oszustw klerykalnych podał się był, jak wiadomo, do dymisyi.

Robotnicy z Lille zapewne nie zniosą spokojnie takich drwin rządzącej miastem kliki; oczekiwać tego należy wobec wzburzenia, które się wyraziło w dotychczasowych licznych manifestacyach.

Proces przeciw handlarzowi żywym towarem.

Przed izbą karną w Bytomiu na Górnym Śląsku rozpoczął się proces przeciw handlarzowi żywym towarem Lubelskiemu. Sprawą tą sąd już raz się zajmował w lutym i wówczas Lubelskiego zasądził za usiłowany handel żywym towarem, rajfurstwo, wykroczenie przeciw ustawie emigracyjnej i przekupywanie urzędników na 9 lat ciężkiego więzienia i 12.000 marek grzywny. Przeciwko temu wyrokowi Lubelski odwołał się do sądu Rzeszy, a tenże zniósł wyrok Izby karnej w Bytomiu.

Izbie karnej przewodniczy dyrektor sądu ziemiańskiego Lamby, gdyż usunięto przewodniczącego z pierwszego procesu, oskarża pierwszy prokurator Tzeuschler, a obronę prowadzą adwokaci Patrzek z Bytomia i Arlsberg z Berlina.

Oskarżony Samuel Lubelski ma lat 45 i urodził się w Niwce pod Bendzinem w Królestwie. Od samego początku zajmował się przemycaniem wychodźców i w roku 1910 w Rosyi, gdzie w Warszawie ten interes uprawiał, został skazany na zesłanie do Archangielska. Uciekłszy stamtąd, zamieszkał ze swoją rodziną na pograniczu, we wsi galicyjskiej Jęzorze, samemu zaś pozwolono przebywać przez cały dzień w Mysłowicach, gdzie pracował jako agent emigracyjny u zastępcy linii hambursko-amerykańskiej Weichmanna. Od osoby przemycanej pobierał 12 rubli, tak, że jego dochód roczny wynosił 40.000 marek. Oskarżonemu zarzuca się, że przeprowadzał dziewczyny żydowskie przez granicę dla domów rozpusty w Argentynie. Pracodawcę jego Weichmanna oskarżają o przekupywanie urzędników.

Jedna z berlińskich gazet zamieszcza wiadomość, że prokuratorya jako znawcę powołała radcę policyjnego Mädlera, który w pierwszym procesie zeznał, że odbierał podarki od chlebodawcy Lubelskiego. Świadków zawezwano wielką liczbę. Niemców, Polaków, Rosyan, nawet Czechów, żandarmów austryackich i pruskich, strażników pogranicznych pruskich i austryackich, wielu urzędników policyjnych i licznych przemytników.

Oskarżony Lubelski ubrany jest w długi kaftan. Zaklina się, że nie uprawiał handlu żywym towarem. Po przeczytaniu wyroku sądu Rzeszy prokurator wnosi o wykluczenie publiczności. Sprzeciwiają się temu obrońcy oskarżonego, ale sąd postanowił wykluczyć publiczność na przeciąg całej rozprawy. Proces potrwa 5 dni.

Rozmaitości.

Cztery godziny w kraterze wybuchającego wulkanu. Inżynier węgierski Arpad Kirner, bawiący od dłuższego czasu we Włoszech, urządził wyprawę dla zbadania krateru wulkanu Stromboli. Nie pierwszy to już raz dokonywane są takie wulkanologiczne wyprawy. Niedawno dr Malladre badał ogniste wnętrze Wezuwiusza. Nigdy jeszcze wszelako nie odważano się przeniknąć w głąb wybuchającego wulkanu. Kirnerowi towarzyszyli do brzegu kratera dr de Fiore, asystent wulkanologicznego instytutu w Neapolu, sportsman Paweł Muster i chemik dr Alfons Cuffaro z Palermo. Przez parę dni leżeli u samego otworu, czekając na uspokojenie się wybuchu. Zmuszeni byli jednak cofnąć się w miejsce bezpieczniejsze, gdyż ich parzyła lawa. Czekali przez tydzień w wiosce San Vicenzo. Gdy wreszcie krater się uspokoił, wziąwszy czternastu tragarzy, puścili się w pochód. Kirner od stóp do głów oblókł się w asbest (jako materyał niepalny), twarz osłonił maską amiantową, głowę ukrył w kasku z tegoż preparatu i kazał się spuścić na samo dno, to jest na 280 metrów. Uwiązany był do mocnej żelaznej liny, do której były przytwierdzone druty elektryczne, umożliwiające porozumienie z towarzyszami, pozostałymi u brzegu krateru. Wziął z sobą różne przyrządy do mierzenia temperatury, a także kinematograficzny aparat, który utrwalał zjawiska w głębi wulkanu. Przed spuszczeniem się, Kirner kazał sobie wstrzyknąć środek, wzmacniający nerwy. Gdy po czterech godzinach wyciągnięto go na światło dzienne, był nawpół przytomny. Mimo asbestowej ochrony, odniósł kilka ciężkich ran od poparzenia. Zdobycze naukowe tej wyprawy mają być ogłoszone niebawem.

Teatr na jeziorze Genewskiem. Kanton genewski obchodzić będzie w początkach lipca jubileusz oswobodzenia z pod zawisłości od Napoleona i przystąpienia do Związku szwajcarskiego. Główną atrakcyą uroczystości jubileuszowych będzie widowisko historyczne, dla którego według planów architektów Maillarda i Heusslera budowany jest wielki teatr nad brzegiem jeziora Genewskiego, i to w ten sposób, że niektóre sceny odegrane będą na samem jeziorze. W czwartej odsłonie znikną kulisy i malowane tło. Oczom widzów ukaże się jezioro Genewskie i na tem prawdziwem jeziorze pływać będą łodzie z żołnierzami szwajcarskimi, którzy wylądują w głębi sceny i ogłoszą, że Genewa stała się miastem szwajcarskiem. Premiera tego widowiska zapowiedziana jest na 2 lipca. Dalsze przedstawienia odbędą się między 4 a 12 lipca.

Wesoły król i wesoły następca tronu. Dzienniki monachijskie podają interesujące szczegóły o pobycie króla Mikołaja czarnogórskiego i następcy tronu, Daniły, w Monachium. Przybył on do Monachium 24 czerwca razem z synem, ażeby poradzić się specyalisty w sprawach żołądkowych. Odwiedził on wnet po przybyciu do Monachium kilka sklepów, gdzie załatwiał sprawunki. I on i syn znajdowali się w doskonałych humorach. Między innemi weszli do sklepu cygar i papierosów. Król zapytał, czy właściciel posiada także papierosy „Daniło“.

— Naturalnie — odrzekł właściciel sklepu.

— A czy pan wie, kto to jest Daniło? — pyta król.

— Naturalnie, że wiem — odparł kupiec. — To jest następca tronu czarnogórskiego.

— A czy pan już raz w życiu widział następcę tronu czarnogórskiego? — pytał król.

— Nie — odparł kupiec.

— To niech mu się pan przypatrzy — rzekł starszy z obu panów, wskazując na młodszego. — Następca tronu Daniło stoi tutaj przed panem.

Gdy król skończył tę prezentacyę, zapytał następnie młodszy z panów:

— A czy widział pan kiedy króla czarnogórskiego?

— Nie — odparł kupiec.

— To niech się pan królowi przypatrzy, stoi przed panem.

W ten sposób król przedstawił kupcowi swojego syna, a następnie syn przedstawił swojego ojca.

Po południu rozeszła się wiadomość, że król Mikołaj czarnogórski bawi w Monachium. Wnet zjawił się przedstawiciel pewnego dziennika zagranicznego w hotelu i zaopatrzony w dobre rekomendacye, starał się uzyskać posłuchanie, aby mieć z królem interwiew. Dziennikarza przyjął najpierw następca tronu Daniło i po krótkiej rozmowie zaprowadził go do króla. Król wysłuchał prośby dziennikarza, a potem odparł z doskonałym humorem:

— Pan życzy sobie mieć ze mną interwiew? Bardzo chętnie. Ale, kochany panie, interwiewy bywają tylko wtedy zajmujące, jeżeli zawierają coś nowego. O rzeczach najnowszych można się codziennie w Niemczech dowiadywać dzięki prasie, wybornie poinformowanej. Co się zaś tyczy Czarnogóry, to mogę pana zapewnić, że w chwili obecnej nic tam nowego się nie dzieje. Naprawdę, zupełnie nic a nic. Nowe rzeczy o Czarnogórze czytam zawsze w gazetach.

Dziennikarz był zadowolony, że przynajmniej taką rozmowę z królem mógł zamieścić w swojej gazecie.

Proces przeciw pani Caillaux. Podczas rozpraw będą miejsca dla publiczności ograniczone do minimum. Kobiety będą z sali wyłączone zupełnie. Prezes sądu, Albanel, otrzymuje po 50 listów codziennie od osób, proszących o kartę wstępu na rozprawy. Proces rozpocznie się 20 lipca i trwać będzie do 25 t. m.

Towarzystwo Wydawnicze „Praca“
Stow. zarejestr. z ogr. poręką w Krakowie.

BILANS ZA ROK 1913
zatwierdzony przez Walne Zgromadzenie 29 marca 1914 r.

STAN CZYNNY.		STAN BIERNY.	
Rachunek kasy	372·15	Udziały	880·00
„ dłużników	450·01	Wierzyciele	70·00
„ kosztów założenia	39·66		
„ zysków i strat	88·18		
	950·00		950·00

Zarząd.

Inteligentne Panie i Panowie, którzyby zechcieli pracować jako zastępcy asekuracyi ludowej, zostaną przyjęci i pouczeni. Zarobek hojny i stały. Zgłoszenia osobiste między godz. 3—5 po połud. ul. Ogrodowa 3, I. p., drzwi 2.

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Swiętych 11.

Folwark

70½ morg. dominikalnego pola w jednym kawałku w Berezowicy wielkiej, 3½ klm. gościńcem od Tarnopola lub 1 stacya kolejowa, w tem 8 morgów łąki I. klasy, podolska ziemia, 1200 K za morg **do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.** — Bliższych szczegółów udziela Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, plac WW. Swiętych 11.

Wózek dziecięcy

(większy)

w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dajwór L. 6 w sklepie.

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy **z 3—4 pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu", plac WW. Swiętych 11.

Jakób Freier

Zegarmistrz i jubiler

Kraków, Karmelicka l. 40.

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

GRAMOFONY, PATHEFONY

i płyty w wielkim wyborze poleca

L. HUTTRER

Kraków, ul. Grodzka L. 59, I. p.

wykonuje wszelkie reparacye szybko i tanio.

Tanie czeskie pierze.

1 kg. szarego dartego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego 3·60, białego 4.80, Ia puszystego 6·— najlepszego K 7·20 najprzedniejsza sorta K 8·40, kwapu (puchu) szarego K 6·—, białego K 12·—, najprzedniejszego puchu piersiowego Kor. 14·40. Gotowa pościel z gęstego czerwonego nankinu 1 pierzyna lub piernat 180×116 cm. po K 10, 12, 15, 18, 21, 200×58 cm, po K 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×140 cm. po K 3·—, 3·50, 4·—, 90×70 cm. po K 4·50, 5·50, 6·—, 3-dzielne materace włosienne po K 27·— od łóżka, lepsze K 33·—. Wysyłka od K 10·— począwszy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Próbki i cenniki **darmo.**

Benedykt Sachsel, Lobes nr 326 koło Pilzna (Czechy).

Spółka Fakturowa w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

ULICA PODWALE L. 7

Założona dla Galicyi Zachodniej przez Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem

oraz **FILIA w TARNOWIE**

Eskontuje: Faktury, Rymesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe, oraz wszelkie pretensye kupieckie. — Załatwia inkasa.

Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i rachunek bieżący

i oprocentowuje takowe po **5%** od następnego dnia po włożeniu.

Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

GODZINY KASOWE:

od 9 rano do 2 po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Wreszcie cel upragniony osiągnięty.



Po wieloletnich badaniach i doświadczeniach możemy, oparci na zadziwiających rezultatach, stwierdzić, że tylko przy użyciu **Kremu „Splendor"** osiągnąć można białą, delikatną, aksamitną, piękną, świeżą, podziwienia godną cerę; znikają piegi, plamy, zaczerwienienia, bruzdy itd. **Krem „Splendor"** jedynie daje prawdziwą piękność; setki osób o twarzach zeszpeconych, zmieniają się tak dalece, że zwracają uwagę świeżością i pięknością swej cery. Szanowne Panie! Radzimy Wam, byście używały jedynie **Kremu „Splendor"**, który chemicznie zbadany, okazał się zupełnie nieszkodliwym do pielęgnowania twarzy i rąk i jest ogólnie polecany.

1 pudełko **kremu „Splendor"**, wystarczające na szereg miesięcy, Kor. 4·—, 1 pudełko **pudru „Splendor"** K 1·50, **mydło „Splendor"** K 1·20.

Skład główny **Lloyd Apotheke, Triest.**

W Krakowie do nabycia w znanych aptekach i składach perfumeryi.

Bliższych objaśnień na żądanie kartą korespondencyjną udzieli dyskretnie **C. Capobianco, via Ponterosso Nr. 3, Triest.** Wysyłki uskutecznia się szybko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.

SYFILITYCY!



Broszurę, objaśniającą o rychłem i gruntownem leczeniu **bez** przeszkody w zawodzie, bezpowrotnie, **bez** rtęci i innych trucizn, **bez** wstrzykiwań, **bez** szkodliwego działania przesyła dyskretnie za nadesłaniem 20 hal. na porto w zamkniętej kopercie bez druku. **Dr. med. H. Seemann, Sommerfeld 89 (Lausitz).**

Pobudka jest solą w oku

wrogów przemysłu polskiego, bo wobec niej wszystkie inne wyroby bibułek cygaretowych padły. Komuż to zawdzięczyć należy? Ludowi polskiemu, tak wiejskiemu jak i miejskiemu! Wyście to Bracia i Obywatele — ten pierwszy wyrób polski jak jeden mąż poparli — jesteście też dla całego społeczeństwa **przykładem** prawdziwego patryotyzmu ekonomicznego!

Dla swego zadowolenia i pewności, rozglądnijcie się po pułkach w trafikach, a zobaczycie tylko **„Pobudkę"**. To dzieło Wasze! Ostrzegam Was jednak, gdybyście żądali **„Pobudkę"**, a zachwalali Wam co innego, to nie bierzcie nawet do ręki, bo nie wiecie co Wam dają — a **„Pobudkę"** wszak już dobrze znacie. **„Pobudkę"** poznaje się po armacie na obrazku, a przy niej stoi Bartos Głowacki z kosą w ręku i krakuską!

Mr WŁ. BEŁDOWSKI

fabrkant „POBUDKI" w Krakowie.

Pierwszorzędna perfumerya i drogerya

H. Sikorskiej, Kraków, Szpitalna 19

poleca

Pasy brzuszne, Opaski hygieniczne dla kobiet, **Staniczki** do podtrzymywania piersi. Wszelkie artykuły hygien. dla pań.

Obsługa wyłącznie kobieca.

Oraz znakomite perfumy i wszelkie środki toaletowe w wielkim wyborze i najlepszej jakości.

Cenniki na żądanie. Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotnie.

Z końcem b. r. pojawi się

Księga adresowa telefonów

Monarchii austryacko-węgier. wraz z Bośnią i Hercegowiną.

Księga ta zawierać będzie przeszło

150.000 adresów

firm handlowych, przemysłowych, lekarzy, adwokatów, notaryuszów etc., ułożonych wedle gałęzi przemysłu, a w ich obrębie wedle miejscowości.

Będzie to **najtańsza i najwierniejsza** księga adresowa.

Wydawnictwo to uzyskało aprobatę c. k. Ministerstwa handlu jakoteż Izb handlowo-przemysłowych Monarchii.

Cena subskrypcyjna K 16·—

Po ukazaniu się . . . „ 20·—

Nakładca Aleksander Dorn, Wiedeń.

Zamówienia na egzemplarze, dodatkowe adresy i ogłoszenia przyjmuje **wyłączne zastępstwo** dla Galicyi zachodniej

Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera

Kraków, plac WW. Swiętych 11 :: Telefon Nr. 1354.

I. Fabryka zegarów Hanns Konrad

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 569, Czechy



wysyła dobre niezawodne zegarki po niskich cenach z 3-letnią pisemną gwarancyą. — Niklowy zegarek „System Roskopf" K **3·90**, Szwajcarski „System Roskopf" K 5·—, w stalowej oprawie K 6·20, biały metalowy (Gloria srebro) Anker zegarek K **4·80**, podwójne koperty K 12·50, srebrny zegarek z łańcuszkiem i brelokiem 12·—, niklowy K 7·50. Prawdziwe łańcuszki K **2·90**, **3·80**, niklowe **1·20**, **1·40**. Budzik K **2·90**, zegar kuchenny okrągły K **3·20**, wahadłowy K **9·—**. Wysyłka za pobraniem. **Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Główny katalog darmo i opłatnie.**

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

SCHOWKI DEPOZYTOWE

(SAFE DEPOSITS).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia. Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

MASŁO

deserowe i kuchenne najlepszej jakości polecza fabryczny skład serów i eksport masła Braci Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/N

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).